

## JANINA MATYSEK

ur. 1930

|                         |                                      |
|-------------------------|--------------------------------------|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL                          |
| Słowa kluczowe          | Lublin, PRL, sklepy, życie codzienne |

### Kiosk przy ulicy Mełgiewskiej i handel cukierkami

Moja najstarsza siostra pracowała z ZBM-ie. Wtedy zaczęli budować bloki na Tatarach. Powiedziała tak: „Wiesz co, mają otworzyć kiosk dla pracowników i kierownik szuka sprzedawcy. Pójdiesz? Taki kiosk będzie na Mełgiewskiej”. „Pójdę”. Pracowałam przez dwa lata. Kiosk był duży, od ulicy. Było mi tam bardzo dobrze. Sama byłam, dobrze się rozliczyłam. Miałam piwo na beczki, papierosy, rzeczy spożywcze do jedzenia. Były śledzie, kapusta i ogórki, wszystko było w tym kiosku. Był taki biedny inżynier, który poprosił mnie, że jego żona zaopatrzyła się na święta. Kartkę wzięła, koszyczek, na święta się zaopatrzyła. Pracownicy mieli bardzo dobrze. Towar brali na zeszyt. Jak pensje dostali to kierownik, inżynier potrącał im i mnie płacił. Siostra zawsze mówiła mi, kiedy będzie remanent. Żeby manko nie wyszło swoje pieniądze włożyłam. Później mi robotnicy oddali. Jak budowali bloki to zaczęli mówić, żeby wstawić ten mój kiosk do środka, do suteryny. Ja w tym czasie starałam się wyjechać do sanatorium. Kiedy wyjechałam babka przyjęła ten mój kiosk. W tym czasie babka list mi napisała, że odchodzi z tego kiosku, bo otworzyli sklep w bloku. Zaczęłam robić cukierki z syropu. Kupowałam czysty syrop z kartofli, kryształ. Miałam duży rondel z uchem. Kupiłam sodę oczyszczoną i robiłam „mlekole”, krople miętowe - „miętowe”, kwasek cytrynkowy - „cytrynkowe”. Sypałam po troszeczkę, gotował się syrop. Miałam stolnicę, którą wysmarowałam lekko masłem. To się gotowało, widać było, że to odskakuje. Wylewałam na stolnicę, rozwałkowałam i szybko musiałam kroić w takie kostki. Raz zrobiłam mlekole, a drugi raz miętowe albo jakieś inne owoce. Fajne były te cukierki, niedrogie, w opakowaniu. Miałam fajne papierki, opakowywałam, siostry mi w tym pomagały. Miałam torbę. Chodziłam pod kino „Rialto” na Stare Miasto i sprzedawałam. Tak było może przez parę dni. Chłopaki mnie napadli, wyrwali mi tę torbę, zabrali mi te cukierki i przestałam handlować. Narobiłam się cukierków. Zbankrutowałam, rzuciłam to w cholerę i poszłam do pracy. O! Moje takie życie było.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2010-09-10, Lublin                             |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Emilia Kalwińska                               |
| <b>Redakcja</b>                | Łukasz Kijek                                   |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |